



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi		75 kop.	

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA“,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).

Krzyż najlepszym wychowawcą i nauczycielem.

(podług nauk Ks. Waleryana Kalinki).

Dlaczego Zbawiciel, idąc na śmierć krzyżową na górę Kalwaryjską i niosąc Swoj krzyż, chciał, aby Mu ktoś pomógł dźwignąć Jego krzyż? Czyż nie mógłby był zebrać Swoich sił cudownie, jak to uczynił później na krzyżu, gdy przed skonaniem wołał i modlił się do Ojca Przedwiecznego głosem tak donośnym, jakiego w chwili śmierci po tylu okropnych katuszach i cierpieniach żaden człowiek wydać nie byłby zdolny! Czyż nie mógł przyzwać ku swojej pomocy Aniołów, — a jeden byłby wystarczył? Mógł to wszystko, bezwątpienia. Ale krzyż nie dla Aniołów, więc ich nie przywołał. Krzyż jest dla ludzi, więc należało, aby go ludzie z Nim dźwigali i dlatego nie chciał Zbawiciel nieść go cudownie sam. On najprzód wziął krzyż na swe barki a potem oddał go nam, jakby chciał przez to powiedzieć: „Oto, co was czeka, nie spodziewajcie się czego innego, ten krzyż Mój, ale i wasz, a bardziej wasz niż Mój, boć Ja dla was go tylko niosłem!“

Ale dlaczego żaden z żołnierzy, sług kapłańskich lub pospólstwa, żaden z tych wszystkich, co tak pragnęli śmierci Jezusa, nie był użyty do tej posługi, jeno człowiek obcy, który nie należał do siepaczy, ani do potępiających

naukę Chrystusa? Bo do zaszczytu Swego krzyża Chrystus Pan nie przypuszcza ludzi złych, przestawców Swoich. Oni później, — w swoim czasie, — stokroć dotkliwsze będą znosili krzyże, ale krzyż Chrystusów nie dla nich. On bowiem dla wybranych.

Żydzi spostrzegłszy, że Chrystus upada pod krzyżem, że sił Mu nie staje, boją się, że nie dojdzie na miejsce stracenia i wśród drogi skona, że więc minęłaby Go śmierć okrutna i haniebna, jakiej dla Niego żywo pragnęli. Byłby to zawód dla nich, więc szukają kogoś, coby Mu ulżył. Oto nadchodzi z miasta Szymou z Cyreni, idący za swoim interesem a o Chrystusie nic nie wiedzący. Wzywają go żydzi do pomocy w dźwiganiu krzyża Chrystusowi. On się opiera, nie chce nieść krzyża, któryby go może hańbą okrył, ale, gdy zmuszają, poddaje się i wspólnie z Chrystusem wlecze długie i ciężkie drzewo krzyżowe po drodze przykraj spadzistej w górę, bo widział, że On tylekrotną męką z sił już wyniszczony.

Ten Cyrenejczyk, to głęboka tajemnica, — a więc wpatrzmy się lepiej w jego osobę i w jego zjawienie się podczas męki Chrystusa Pana. Czyż nie poznajemy w nim siebie? Gdy go wezwano, podjąć się nie chciał, pragnął iść dalej swoją drogą. Trzeba było gwałtem go zatrzymać, rozkazać, przymusić. „Hunc angariaverunt ut tolleret crucem“. Tak i my robimy.

Gdy spada na nas krzyż, czynimy co w naszej jest mocy, aby się od niego uwolnić. Ileż to zachodów, rozmyślań, niepokojów, by się pozbyć natrętnego gościa; a gdy to wszystko na nic się nie przydaje, wpadamy w smutek, ciężką gorycz serca, nieraz w gwałtowne wybuchy a może i rozpacz a nawet w bluźniercze przeciw Bogu i Jego rządzeniom szemrania. Czy w ten sposób krzyż z siebie zrzucimy? Ach — nie; przykrzejszym on się staje; im większa nasza niecierpliwłość, tem trudniej nam go znosić, — a co gorsza, pozbywamy się dobrowolnie korzyści, jakie dla nas Bóg z krzyża zamierzył.

Jak żydzi Cyrenejczyka, tak Bóg zmusza nas, abyśmy krzyż wzięli na siebie, a choć prosimy Go usilnie, aby nas oszczędzał, On na kaprysy i płacze dziecka nie zważa. I bardzo szczęśliwie, że tak się dzieje: „Wie Pan Bóg, co robi“, mówią ludzie w takich razach, i to jest bardzo mądre powiedzenie. Rzecz prosta, że kto nie ma wiary, lub o życiu przyszłym nie myśli, ten krzyżów nie zrozumie i z trudnością im się poddaje. Kiedyś, kiedy przyplłyniem do portu wiecznego i stamtąd spojrzym na tę naszą ziemską przeprawę i przypomnimy sobie, czegośmy w niej doświadczyli: i prądy pomyślne i wiatry przeciwne, — spokój wygodny i trudy żeglugi, — w innem niż dzisiaj świetle one nam się przedstawia. Wówczas poznamy, że co nam tutaj sprawiało uciechy, było w gruncie albo obojętne, albo niebezpieczne, albo nawet szkodliwe, — a przeciwnie to, nad czem najwięcej się utrudziliśmy, lub co nam dobrze wycisnęło łzy, nasze krzyże i twarde próby sprowadziło, to tylko było szczęśliwą stawką, która nam wielką przyniosła wygraną szczęśliwość.

Ale nie koniecznie na śmierć czekać trzeba, można i za życia przyjść do przekonania, że *krzyże w ręku Boga są środkiem wychowawczym*, którym dusze nasze do przyszłego lecz i do tego świata najlepiej przysposabiane bywają. Zapytajmy tych między nami, co już kilka krzyżków życia swego liczą. Oni, gdy sobie przypomną niejedno gorące pragnienie, którego spełnienia wyglądali, a potem boleść, jakiej doznali, gdy się nie spełniło, teraz, gdy jedno i drugie spokojnie rozważą, przyznają pewno, że dobrze się stało, że się nie stało po ich myśli. Wiedział Pan Bóg co robił, a ja byłem nie mądrym dzieckiem, co się napierało swej szkody. — Bezwątpienia, potrzebna jest pociecha, potrzebna radość w tem życiu, — ale ciągła pociecha i ciągłe powodzenie byłyby dla

duszy tuczyną. — I dola i niedola warunkiem są harmonii w nas samych i w stosunku z bliźnimi. — Człowiek, któryby nigdy nie zaznał boleści, stałby się jak głaz, zimny, niewyrozumiały dla drugich, zamknięty w sobie, siebie jedynie szukający, i stwardziały i zgnuśniały zarazem, i rychłoby zapomniał o życiu przyszłym i o Bogu. Boć jeśli dzisiaj, mimo bólów wszelkiego rodzaju, które go cisną, przywiązuje się tak mocno do spraw tego świata, jakżeby, wolen będąc wszelkiej przeciwności, choćby myślą samą chciał się przenieść w świat pozagrobowy?

Cierpienie jest tem szczęśliwym przypomnieniem, że tu nie nasza stała ojczyzna. Nic nieszczęśliwszego jak człowiek, któryby żadnego nie doświadczył nieszczęścia, ale i nic słabszego zarazem od niego. W ogniu cierpienia hartuje się dusza. Bez niego nigdyby człowiek nie wiedział, co wart, i ani sam na siebie, ani drudzy na niego liczyćby nie mogli. A przyznajmy też, że nic przykrzejszego dla drugich, jak ten, którego jeszcze żadna przeciwność nie złamała. Zapytajmy, w jakim wieku mężczyzna jest najmniej ogładzony i najmniej miły w towarzystwie a najbardziej szorstki, lekceważący i poniewierający drugich? Między 16 a 20 rokiem życia, kiedy poczuwa w sobie rosnące siły, a jeszcze nie miał sposobności spróbować się z przeciwnościami, ni zwątpić o sobie.

Przeciwnie o takim, co dużo przeszedł, mówią, że jest wytrawny, stateczny. I słusznie, bo w nim twarde doświadczenie wiele rzeczy szpetnych, niepotrzebnych strawiło wiele pięknych i pożytecznych ustaliło. Bez krzyżów, bez przeciwności, nigdybyśmy się z wad naszych nie otręśli. Zdarza się że z niemi zrosli, ani je za wady poczytujemy, ani domyślamy się ich istnienia, tem samem nie możemy się z nich oskarżyć a tem mniej poprawić, aż Bóg cierpieniem, które one sprowadzą, pokaże nam, co za licho w nas siedzi. Krzyż to jest wielki artysta, którego Bóg używa, aby dusze nasze po swojemu przerobić, wyrzeźbić wedle Swej myśli. Krzyż to artysta, którego oka żadna kryjówka naszego serca nie ujdzie, ani cięcia jego dłuta bardzo misternego, lecz i dotkliwego nieraz bardzo!

Łatwo mówić, — powie kto, — kiedy się nie cierpi. Ale krzyż boli, a wtedy te piękne i mądre prawdy łatwo uchodzą z pamięci. Czyżby nie można zrobić, żeby mniej bolał, a jednak dał to wszystko?

Krzyżów przyjemnych dla naszej natury nie-

ma na tym świecie, albo to nie są krzyże. Żeby zrobić ten, co by je przedstawiał jako rzecz ponętną. Trzeba też wyznać, że trudno bez niesnaku patrzeć na niektóre książki do nabożeństwa, zwłaszcza francuskie, w których są obrazki z krzyżkami tak elegancko namalowanymi, tak misternie uplecionymi z listków i kwiatuszków, że tylko wziąć je w rękę i delektować się niemi. To profanacja niedorzeczna. Żle jest, choćby dzieciom małym, ukazywać krzyż jako pieścidełko. Jeszcze na obrazkach mogą być sielankowe, sentymentalne krzyżyki, ale nigdy w życiu. Krzyż prawdziwy twardy jest, sękaty, ciśnie cięży, doskwiera. Krzyżem nie wolno się bawić ani ozdabiać, — nigdy to bezkarnie nie uchodzi: Będzie temu lat 50, jak nas ogarnął szal bawienia się krzyżem, popytywania się symbolem męczeństwa. Niewiasty polskie zawieszały u szyi długie żelazne łańcuszki, a na nich połamane krzyże. Ukazywały się tak niemi udekorowane po miastach nawet zagranicznych zwłaszcza u kąpiel. Zdawało się, że robią paradę — jeśli nie maskaradę — z boleści narodowych, że wyzywają na siebie i na Polskę karę Bożą! I jakże się to skończyło!? Krzyż upomniał się o swe prawa. Manifestacye poszły w kąć bez pożytku, lecz raczej szkodę przyniosły. Naród się nie podźwignął, lecz raczej dalej, głębiej upadł i rozsypał się. Teraz cierpi najwięcej pod krzyżem waśni i rozterki wewnętrznej.

Chrystus Pan nie mówi tylko iżby *wziąć krzyż na siebie*, ale mówi także, aby *iść za Nim*. Kto bierze krzyż Chrystusowy na siebie a za Chrystusem nie idzie, tego krzyż nie podnosi, nie uświęca, owszem karze, mści się okrutnie. Za te krzyże teatralne, jakże straszliwie trzeba zapłacić. Ileż wycierpiał i cierpi dotąd Kościół i Naród!

Krzyż boli, to prawda, ale my sami zaostriamo nasze cierpienia oporem, jaki mu stawiamy, gwałtowną chęcią pozbycia się onego, niesmakiem, rozdrażnieniem, z jakim go przyjmujemy. Posłuchajmy któregoś lekarza każdy bezwątpienia stwierdzi to spostrzeżenie, że im bardziej gniewamy się na nasz ból, im niechętniej go przyjmujemy, tem dotkliwszym się on staje. W tej walce, jaką w chwili bolu tocymy sami z sobą, z naszą naturą, musimy zgłuszyć w sobie uczucie, walczyć rozumem oświeconym przez wiarę, rozumowi a nie uczuciu poddać naszą wolę i dla niej szukać pokrzepienia w rezygnacji i pokorze. Musimy przypomnieć sobie, że ten krzyż, skądkolwiek on spada, przycho-

dzi nie od ludzi, nie z przypadku, ale zawsze od Boga; zawsze to, jak u nas pięknie mówią, *krzyż pański*.

Cyrenejczyk wzdrygał się i ociągał, jak my to czynimy, ale jednak z konieczności poddał się i dźwigając krzyż szedł za Jezusem. Przed sobą widział Zbawiciela udręczonego sztraszliwie, z braku sił ledwo wlokącego się naprzód. Nieporównana cierpliwość, z jaką Pan Jezus boleść wytrzymywał, uderzyła go i zajęła jego umysł, — począł się Mu więc lepiej przypatrywać, uczuł w sobie jakiś pociąg do Niego, powoli zapomniał o własnej przykrości, o krzyżu, który dźwiga i — uspokoił się. Toż samo i z nami się dzieje, jeśli w ciągu cierpienia myślimy o Chrystusie, który nauczał: „Weźcie jarzmo moje, to jest mój krzyż na siebie, a znajdziecie spokój duszom waszym“. Sprawdziło się to na Cyrenejczyku, sprawdzi się i na nas: pomimo cierpienia znajdziemy spokój dla dusz naszych. A że po tej drodze na Kalwaryę Cyrenejczyk szedł za Jezusem, więc pokochał się w swym krzyżu i został uczniem Chrystusowym.

Gdyby Cyrenejczyk znał był tę siłę i cenę krzyża, przeczuł jego zasługę, gdyby był wiedział, że ma nieść krzyż nie skazańca, ale Zbawiciela rodu ludzkiego, narzędzie jego odkupienia, nadzieję świata całego, czyżby potrzeba było przymuszać go do tej posługi, czyżby jej nie uważał raczej za najwyższy dla siebie zaszczyt!? Sama myśl, że to krzyż Pana jego i Stwórcy, byłaby go od razu uspokoiła i uszczęśliwiła! A my wiemy, że to jest krzyż Chrystusowy, my znamy jego świętość, jego nieobliczone owoce, a jednak cofamy się, kiedy nam go Pan Jezus podaje, kiedy nas do dźwigania zaprasza! Czyż to po chrześcijańsku, czy to się zgadza z naszą wiarą, z naszą dla Chrystusa miłością? —

„*Kto chce być uczniem moim*“ — mówi Zbawiciel, — „*niech weźmie krzyż swój*“, — bo krzyż Chrystusowy staje się naszym, gdy go przyjmujemy, — „*i niech idzie za mną*“. — I to się właśnie na Cyrenejczyku sprawdziło. Został uczniem, jak już wiemy. A my już jesteśmy uczniami Chrystusowymi, ale jakże leniwi, jak niepojętni, jak słabej wiary! To krzyż właśnie ma nas nauczyć, naszej edukacji chrześcijańskiej dopełnić! *Krzyż — to najuczciwsza ze wszystkich ksiązek*, jakie znaleźć można. Ci co nie znają tej książki, choćby też całe biblioteki w sobie przetrawili, będą zawsze nieukami w najwyższej z nauk — w nauce życia!

Sotykamy się nieraz z wymówką, a nawet z zarzutem, na który w końcu odpowiedzieć nam trzeba: Aby krzyż udźwignąć, trzeba mieć siły potem, a my słabi, każda przeciwność nas wywraca, a krzyż nieraz taki ciężki! — Prawda, że on ciężki i byłby nie do zniesienia, gdybyśmy go sami nieść mieli. Takim on jest w istocie dla tych, którzy nie szukają z góry pomocy. Wszakże teraz niemal codziennie czytamy w dziennikach o ludziach przyciśniętych nieszczęściem, przywiedzionych do rozpacz, którym szatan wydarł wiarę, jeśli ją kiedy wogóle mieli: Bez wiary skądże mogą czerpać siłę, skąd nadzieję, że im przyjdzie ratunek; — więc przed krzyżem uciekają się — do strasznej zbrodni samobójstwa! Ale my chrześcijanie wiemy, że to jest krzyż Chrystusa, że On gotów dźwigać go z nami, jak go dźwigał wraz z Cyrenajczykiem. Wiara nas uczy, że On cierpi w nas, w nas zasmucony, udręczony, prześladowany. Jakakolwiek przeto spadnie na nas przeciwność, możemy i powinniśmy wraz ze św. Pawłem zawołać: „nie ja sam, ale łaska Boża ze mną“. Bezwątpienia, kielich jest gorzki, cios straszny, boleść okrutna — nad nasze siły, lecz czyż nam Pana Jezusa zabraknie? Owszem będzie On z nami, przy nas i w nas, aby nas pocieszyć i wesprzeć. „Wszystko mogę w Tym, który mnie pokrzepia“, wołał św. Paweł. Z Panem razem i z Jego Łaską wszechmocną wszystko przetrwać możemy i osiągnąć to, co się zgadza z Jego wolą. Ponad tę Jego Łaskę nie masz siły większej!

Fr. S.

Instalacya nowego proboszcza w Miejscu Piastowem.

Dzień 13 października będzie pamiętnym dniem w naszej parafii i w Zakładzie wychowawczym. W tym bowiem dniu odbyła się uroczysta instalacya nowego proboszcza księdza Antoniego Sobczaka. Przebieg tej był następujący:

O godzinie 10-tej przed sumą Przewielebny ks. Dziekan Józef Foryś jako delegat Księdza Biskupa w towarzystwie kapłanów i wiernych wprowadził uroczystie nowego proboszcza do kościoła i przy odprawieniu przepisanych modlitw wręczył mu klucze jako godło władzy. W czasie sumy, odprawianej przez nowego proboszcza w asystencji kapłanów-kolegów, ks. Dziekan wygłosił podniosłe kazanie, w którym przedstawił parafianom nowego proboszcza, wskazał na wielkie zadanie i odpowiedzialność, jaką ma

proboszcz wobec Pana Boga i dusz pieczy jego powierzonych oraz na obowiązki parafian względem swego duszpasterza. Po nabożeństwie przy dźwiękach zakładowej orkiestry odprowadzono Księdza proboszcza na plebanie, w progu której naczelnik gminy w imieniu całej gminy, wręczając chleb i sól, powitał swego proboszcza krótkim przemówieniem.

Ks. Antoni Sobczak przed szesnastu laty przybył do Zakładu w Miejscu Piastowem i tutaj pod kierunkiem ks. Markiewicza przygotowywał się do stanu duchownego. Po złożeniu matury w Jaśle kształcił się na wszechnicy Jagiellońskiej, a potem w seminarjum duchownem we Lwowie, gdzie też po ukończeniu Teologii i otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa Bilczewskiego; następnie 5 lat pracował jako duszpasterz w diecezji lwowskiej. Po śmierci ś. p. ks. Markiewicza, za łaskawem zezwoleniem Najprzew. Ks. Arcyb. Bilczewskiego, przyjął probostwo w Miejscu Piastowem, ofiarowane mu przez Najprzew. Ks. Biskupa Pelczara oraz Jaśnie Wielmożną Panią Janową Trzecieńską kolatorkę Kościoła.

W ten sposób załatwiona została sprawa parafii w Miejscu Piastowem; mamy w Bogu nadzieję że i sprawa Przełożonego Towarzystwa, którego przybycia z Ameryki rychło się spodziewamy pomyślnie zostanie załatwioną.

DOBRE UCZYNKI przeciwne trzem głównym pożądliwościom.

(podług Biskupa I. Gaume).

Kto cokolwiek zada sobie pracy, i zastanowi się nad sposobem postępowania Kościoła, ten przekona się z łatwością, że postępowanie to nacechowane jest głęboką mądrością, to jest tak głęboką znajomością stanu człowieka na tym świecie, jego charakteru, jak wielką troskliwością o jego uszczęśliwienie.

W rzeczy samej, cóż to jest człowiek? Jest to król strącony z tronu, jest to istota upadła. O tem powiada nam niepojęta mieszanina wielkości i nikczemności, jaką znajdujemy sami w sobie. Dwaj ludzie żyją w nas zawsze z orężem w ręku, sprzeczni z sobą w myślach, uczuciach i żądach; jeden dobry, pragnie wszystkiego co jest szlachetnem i cnotliwem; drugi zły, z wściekłością pożąda wszystkiego co jest haniebnem i występniem. Przy kimże ma zostać zwycięstwo? Wyrok od nas zależy. Jeżeli chcemy, żeby człowiek dobry pokonał złego, żeby

duch wziął górę nad ciałem, to trzeba osłabić ciało, trzeba wzmocnić duszę: tak przemawia do nas rozum. Chwała, szczęście, są nagrodą zwycięstwa ducha nad ciałem; zgryzota, wstyd, nieszczęście w czasie i w wieczności, są nieodzownym skutkiem panowania zmysłów nad duchem.

Czemże jeszcze jest człowiek? Jest winowajcą. To powtarzają wszystkie wieki i wszystkie narody; o tem mówią nam ofiary i pokuty wszelkiego rodzaju, które znajdujemy wszędzie, równie jak dolegliwości bez liku, które nas przygniatają. Człowiek, będąc dziełem Boga dobrego, dlatego tylko jest nieszczęśliwym, że został poniżonym; a został poniżonym dlatego, że zawinił. Ponieważ zaś jesteście winowajcami, musimy czynić pokutę. Tak jest, a nie inaczej: jest to głos rozumu; jest to głos i wiary. Wszystkie stronicy Starego Testamentu przypominają konieczność pokuty: Ewangelia tę niezmienną ustawę zatwierdza. Ileżto razy Zbawiciel świata powtarzał, że pokuta jest niezbędnym warunkiem zbawienia! Czyliż nie z ust jego wyszły słowa: *Jeżeli pokutować nie będziecie wszyscy poginiecie**). Nieomylny organ Boga-człowieka, Kościół, czyliż nie dodaje, że życie chrześcijanina być powinno ustawiczną pokutą**).

Czem jeszcze jest człowiek? Jest istotą powołaną do naśladowania Boga-człowieka, którego życie było nieustanną pokutą. Tak więc, jako grzesznicy i jako chrześcijanie obowiązani jesteśmy do pokuty, wypływa ona z prawa natury, jak z prawa boskiego; jest ona jedynym środkiem do powrotu na tron, z któregośmy spadli, do powrotu w karby porządku, z któregośmy zбочyli; zresztą sposobem jakim naśladować powinniśmy nasz wzór najświętszy, do którego pod karą śmierci, musimy być podobni.

Patrzmy z jaką umiejętnością Kościół święty przyłożył rękę do rany owego wielkiego chorego, którego uleczenie Jemu powierzono. Ta umiejętność wyda się nam oczywistą, jeżeli zastanowicie się nad naturą uczynków, które Kościół nam przepisuje. Podobny do onego wędrownika porzuconego na drodze do Jerycho, człowiek odebrał trzy wielkie rany: nieporządną miłość bogactw, nieporządną miłość zaszczytów, i nieporządną miłość rozkoszy. Oto są jego rany, — rany śmiertelne, rany zgangrenowane, które w głęboko filozoficznej swej

mowie, św. Jan Apostoł nazywa trzema wielkimi porządliwościami.

Jakie są lekarstwa na te choroby, na te nieszczęsne przyczyny wszelkich łez, jakie człowiek wylewa, a wylewa w takiej obfitości, — na to źródło wszelkich zbrodni, które wstrząsają światem, — zbrodnie nieraz tak wielkie, że niekiedy rumienić się trzeba, że się nosi imię człowieka? Lekarstwem na pychę, jest pokora, — na chciwość, oderwanie się od dóbr tego świata, — na rozkosze, umartwienie. Kościół Katolicki łagodnym głosem matki mówi do człowieka: Synu mój, od czasu upadku ojca twojego, dwóch ludzi żyje w tobie: jeden, który przygniatając cię całym swoim ciężarem do ziemi i ku grubym uciechom zmysłowym, pragnie poniżyć cię i postawić na równi z bydlęciem, drugi, który usiłując bez ustanku wydobyc cię z panowania zmysłów, podnosi cię ku Bogu i obudza w tobie pragnienie tego wszystkiego co jest dobrem, szlachetnem wielkiem i godnem ciebie, to jest godne nieśmiertelnej chwały i szczęśliwości bez końca. Przeciwni sobie skłonnościami, żądzami, uczuciami, ci dwaj ludzie toczą wewnątrz ciebie walkę odradzającą się bez ustanku, walkę, którą pierwszą widownią była twoja kolebka, a ostatnią będzie twoje śmiertelne łożo. Oto dlaczego Duch święty nazywa cię żołnierzem, a życie twoje bojowaniem.

Widzisz, synu mój, że człowiek dobry, który żyje w tobie, powinien bez ustanku mieć się na baczeniu i pracować bez odpoczynku nad zniweczeniem zrad, nad stępieniem pocisków i skruszeniem morderczego oręża swego przeciwnika. Za taką cenę otrzymasz zwycięstwo i szczęście na tym świecie i w przyszłym. Ponieważ twój nieprzyjaciół stara się zwyciężyć ciebie, podżegając w twem sercu żądze uciech zmysłowych; o toż będziesz martwił swe zmysły, odpowiesz mu *postem*. Ponieważ usiłuje cię olśnić blaskiem dóbr ziemskich, ponieważ mówi ci: szczęśliwi są, którzy je posiadają; o toż odwrócisz głowę, abyś nie patrzył na próżność i odpowiesz mu: szczęśliwy ten, którego bogactwem jest Pan, — i będziesz *czynił jałmużnę*. Wreszcie, ponieważ podwajając swą chytrość, próbuje obudzić w tobie ową zgubną pychę, która samych nawet aniołów w mgnieniu oka przemieniła w ohydne straszidła; o toż rzucisz się do nóg twojego Boga, wyznasz przed nim miłość swoją i podległość, i *będziesz się modlił*.

Post, jałmużna, modlitwa: oto synu mój,

*) S. Łuk. XIII. 3.

**) Cas. Trid. Sess. XIV. cap. 9.

trojaki oręż, którego używać powinienes, — oto są trzy lekarstwa, które przepisał boski lekarz; a ja ci wskazuję czas i sposób używania onych. — Tak mówi Kościół.

A teraz jeżeli kto jest na ziemi, co by nie był synem Adama i dziedzicem jego skazania niech się uwalnia od tych zbawiennych przepisów: innej on być musi natury, niżeli my; nie dla niego są prawa rodu ludzkiego. Ale, jeżeli wszyscy, bez wyjątku znajdujemy w sobie to prawo cielesności, do którego wstręt ma prawo ducha, — jeżeli wszyscy, mniej lub więcej czujemy bodziec ciała, którego napaści doświadczał sam nawet św. Paweł uniesiony do trzeciego nieba; pocóż gardzić orężem świętym, którym wszyscy święci zwyciężali, i odpychać lekarstwa, które jedynie tylko uleczyć nas mogą?

Otóż jest mądrość Kościoła w uczynkach pokuty, jakie nam nakazuje. Uderzając jednocześnie na trzy wielkie namiętności nasze, nigdy nie rozdziela przeciwnych im trzech uczynków, które są: post, jałmużna i modlitwa. Korzyści ztąd wynikające, nietylko spływają na każdego z nas z osobna, ale i na naszych bliźnich. Według myśli tej czułej matki, jedną z pobudek do postu jest ujęcie sobie pożywienia, aby niem zasilić ubogich. Tym sposobem u chrześcijan żyjących wedle ducha Ewangelii, każdy dzień postu, jest dniem poświęcenia się ze strony bogacza, a dniem wsparcia ubogiego; — tym sposobem, wiara katolicka jest najdoskonalszą Religią ludzkości i ustawą pełną miłości; — tym sposobem Religia Jezusa Chrystusa nietylko skłania człowieka do oddania co mu zbywa tym, który nie mają czem opędzić gwałtownych potrzeb; ale domaga się nadto ofiary doskonalszej, domaga się w pewnym względzie poświęcenia samego siebie dla nieszczęśliwych, domagając się od swych wyznawców, aby w dzień postu, z własnego pożywienia wydzielali cząstkę dla tych, którzy głód cierpią.

Wielekroć w ciągu roku pomnaża ona tę dobrowolną ofiarę i uświęca ją przepisem miłości boskiej, bez której wszelka cnota jest niedoskonałą, a wszelkie poświęcenie się samolubnem: oto jest prawdziwy duch postu, według zamiaru Kościoła. Pościć inaczej to jest, o wschodzie słońca, aby w południe wyprawić sobie hojniejszą biesiadę, — pościć, wstrzymując się od mięsa, a zrównym zbytkiem zastępować je rybami, jest to pościć na wzór Epikura; — pościć, a nie łączyć postu z jałmużną, jest

to pod pewnem względem okradać ubogiego z oszczędzonego jemu przypadającego posiłku, jest to niweczyć przykazanie w najwznioślejszem jego znaczeniu. Nie jest to samowolne tłumaczenie przepisu o poście, ale jest to wyraźny zamiar Kościoła: „W dni postu, mówią święte kanony, należy czynić jałmużnę: każdy rozdać powinien ubogim jedzenie i napój, któreby sam spożył, gdyby nie pościł. Post bez czuwania, bez modlitwy, bez jałmużny, żadnej prawie niema wartości. (Ex capitular. Theodulph. Aurelian episc. ap. 797. 34 i 38).

Posłuchajmy jeszcze świętego Leona: „Cóż jest użyteczniejszego, mówi on, co skuteczniejszego jak post do rozbrojenia wroga zbawienia, do powściągnięcia namiętności i do oparcia się ponętom błędu? Post jest pokarmem cnoty: on obudza dobre myśli i święte żądze; nakazuje milczenie chuciom cielesnym, on odnawia człowieka duchownie. Ale, ponieważ dzielność duszy nie sam tylko post utrzymuje, wstrzeźliwość nasza, aby miłą była Bogu, łączyć się powinna z uczynkami miłosierdzia. Trzeba, aby wszystko co się odejmuje zmysłowości, oddawanem było cnotcie, aby wstrzeźliwość nasza stała się posiłkiem dla ubogiego. (Serm. II de Jeiun. 10 mens.)

Wszakże reformatorowie szesnastego wieku, równie jak filozofowie ośmnastego, nie mniej są występni, kiedy obwiniają katolicyzm o nadużycie, które on potępia. Cóż bowiem uczynili oni podlegając swych zwolenników przeciw prawu postu i wstrzeźliwości? Oto odjęli grzesznikom jeden z najzbawienniejszych sposobów odpokutowania za grzechy, — cnotcie, jedną z najlepszych podpór, — poświęceniu się, jedno z najczęstszych jego ćwiczeń; wprowadzili człowieka w sprzeczność z moralnością powszechną: gdyż wszystkie narody, nie wyłączając ani jednego, pościły, ponieważ wierzyły, że człowiek jest odpowiedzialny Bogu za swe uczynki i obowiązany czynić zadość za wyrządzoną obrazę.

O szkodliwości palenia tytoniu.

Nałóg palenia jest niemniej szkodliwy od nałogu używania trunków, a zwalczanym być musi tem energiczniej, że wśród młodzieży jest u nas więcej rozpowszechniony niż używanie alkoholu. Pierwszych prób palenia młodzież dokonywa z chęci naśladowania starszych i pod wpływem zachęty innych palących. W początkach palenia występuje ból i zawroty głowy,

ślinotok i wymioty, następnie jednak organizm może przyzwyczaić się do trucizny, jaką jest nikotyna w tytoniu i w ten sposób powstaje nałóg.

2. Szkodliwy wpływ palenia tytoniu na charakter i rozwój duchowy młodego organizmu jest znacznie silniejszy, niż na organizm dorosłych.

3. Szkodliwy wpływ palenia tytoniu na zdrowie fizyczne występuje bądź w krótkim czasie po zaczęciu palenia, bądź dopiero po latach. Naówczas często pozbycie się nałogu jest już spóźnione i choroba wywołana przez używanie tytoniu, postępuje dalej.

4. Nadmierne i umiarkowane palenie — są to rzeczy względne: co dla jednego jest niewiele, to dla drugiego może być bardzo dużo. Zresztą tak samo nierównomiernie działają na różne organizmy i inne trucizny jak alkohol, morfina.

5. Najwcześniej występują u palaczy następujące objawy:

a) Katar przewlekły nosa i gardzieli, który często przechodzi na krtań i oskrzele, powodując chrząkanie, suchość w gardle, chrypkę i kaszel z początku przejściowy, a później — skutkiem przewlekłego kataru oskrzeli — kaszel stały. Przewlekły katar oskrzeli przygotowuje podłoże do rozwoju różnych chorób płucnych, a nawet gruźlicy suchot. Pod wpływem przewlekłego kataru gardzieli powstać mogą cierpienia ucha, prowadzące niekiedy nawet do głuchoty.

b) Bardzo często występują zaburzenia żołądkowe (odbijania, brak apetytu, złe trawienie), a również niepokój i bicie serca, połączone czasami z omdlewaniem.

c) Często rozwija się przewlekłe zapalenie oczu, a niekiedy nawet zapalenie nerwów ocznych, mogących doprowadzić do ślepoty.

6. Chroniczne zatrucie tytoniem prowadzi do ciężkich chorób serca i naczyń krwionośnych, oraz chorób nerwowych. Wielu ludzi pali i niektórzy dożywają późnego wieku, ale wielu umiera przedwcześnie od powyższych chorób i ich powikłań; w każdym bądź razie chroniczne zatrucie tytoniem jest zawsze szkodliwe i tem szkodliwsze, im wcześniej tytoń zaczął działać na niedojrzały, rosnący i rozwijający się organizm.

7. Nie należy zaczynać palić, a kto zaczął, niech się odzwyczai, dopóki tytoń nie wywołał w organizmie jego takich zmian, które nie dadzą się już naprawić.

PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i praca“ w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak więcej niż połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków, zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów, około czterdziestu skór na obuwie dla bosych dzieci a znacznego zapasu sukna i płótna na ubrania, pościel i bieliznę dla nich, a nadto tysiące gotówki na budowę zakładu żeńskiego dla dziewcząt opuszczonych.

Przyjmujemy tedy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Ant. Marxen Czernichów 10 k., p. Marya Gedłowa Wadowice 5 k., Klasztor OO. Dominikanów Kraków 5 k., p. Józef Lehiński Andrychów 3 k., p. Jan Surówka Pohorce 3 k., pow. Kasa Oszczędności Zaleszczyki 20 k., p. Jacenty Kwolek Komborska Wola 2 k., p. Antoni Krupa Przeworsk 4 k., p. Marcin Machała Przeworsk 2 k., ks. Wł. Sarna Przemyśl 4 k., p. E. Godlewski Kraków 10 k., ks. L. Kwiatkowski Błażowa 4 k., Zwierzchność gminna Błędowa 3 k., ks. W. Kałuski Dobrotwór 2 k., p. Killar Jurowce 2 k., ks. J. Makłowicz Kołomyja 2 k., p. W. Mienalewicz Stryj 1 k. 06 h., p. J. Szyller Podzwierzyniec 2 k., p. p. A. i J. Curkowieze Haczów 3 k., p. K. Misiewiczówna Tegoborze 5 k., p. St. Czeński Wodniki 10 k., ks. F. Nycz Poronin 6 k., pp. I. Sowa i J. Zmora Nowosielce 6 k., p. A. Kwaśniewska Krosno (ze składek) 7 k. 30 h., Dr. St. Pilat Drohobycz 10 k., p. W. Piotrowski Kraków 10 k., Wydz. kasy pow. w Pilźnie 20 k., Administracya „Słowa Polskiego“ (ze składek) 223 k. 20 h., p. Wędrychowska Komarno 16 k., p. Tomasz Marsza Nowosielce 3 k., p. Szezepan Kossecki Szczepanów 2 k., p. Al. Kozłowski Krosno 5 k., ks. Baraniecki Czernelica 10 k., ks. W. Dąbrowski Raniżów 8 k., ks. St. Spis Kraków 4 k., p. M. Służewski Lwów 3 k., p. L. Spisowa Kraków 2 k., p. S. J. Chmiel Grodzisko 1 k., p. St. Strzelbicka Jasło 4 k., p. Jaskułowski Ottynia 2 k., p. K. Kellerman Kańczuga 20 k., p. P. Niespodziański Przeworsk 3 k. 80 h., p. Jerzy Turnau Mikulińce 5 k., p. Grohmanowa Krosno 5 k., p. W. Wojnarowski Kołomyja 80 h., ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 20 k., ks. Br. Wojaczyński Krzemienica

10 k., p. W. Hawrylinkowa Sambor 2 k., p. Anna Fiema Maków 4 k., p. Marcin Dula Zagórz 4 k., p. L. Dudziński Wadowice 2 k. 06 h., p. Z. Chandlerowa Sambor 3 k., p. Fr. Gumułka Wieliczka 3 k., ks. J. Rozwadowski 5 k., Dr. M. Galecki Tarnów 10 k., p. L. Horodyński Zbydniów 20 k., p. W. Krasicki Dąbowa 10 k., ks. Bardziej Jasionów 19 k., p. Tarnowska Świątynka 20 k., Księża Jezuiti Tarnopol 5 k., ks. Jan Kwiatkowski Kęty 2 k., p. Jędrzej Gładysz Białobrzegi 1 k., p. Edward Weiss Radomyśl Wielki 1 k., p. K. Staroda Stanisławów 1 k., ck. Dyrekcyja Stacyi kolejowej Kraków 4 k. 70 h., p. E. Śliwiński Dźurów 5 k., p. Jan Hudyma Sanok 5 k., JW. P. Zdzisław Kuzian Biełhówka ubrania., JWielmożna Pani Wiktorya Balička Wykoty, ze składek rzeczy wartości 100 k., p. Piotr Kozubski Wieliczka 3 k., p. Andrzej Wetula Chochółów 10 k., p. A. Macieik Łubnie 4 k., p. M. Dymek Kęty 6 k., p. Błażej Borawa Kraków 4 k., p. W. Czekańska Łęki górne 4k., p. A. Czesnar Nowosielce 4 k., SS. Boromeuszki Łańcut 2 k., Gmina Urzejowice 2 k., ks. J. Feliks Mileczyce 2 k., p. Jan Tomań Przemysł 2 k., JW. P. Hr. Sobański Obodówka 100 k., p. M. Hupkova Kraków 10 k., Wydz. powiatowy Grybów 10 k., ks. Męski Dębowice 5 k., ks. W. Bielawski Łąka 1 k., ks. Smoczeński Królik 2 k., p. Jędrzej Hadło Dębów 3 k., p. Marcin Hola Monowice 4 k., p. Marya Zagórska Skałat 20 k., JW. P. Fran. Hr. Potulicka Żmi-gród 30 k., p. M. i A. Janusz Mokra Strona 7 k., p. Antoni Dusin Bielany 5 k., p. Br. Kwitniowski Cieszanów 5 k., p. Jędrzej Ukleja Stupnica Polska 3 k., p. Maryanna Niżnik Budy Łańcuckie 8 k., p. Irena Woll Rudna 4 k., p. M. Dziekoński Stanisławów 6 k., p. Jan Szybowski Dziekanowice 10 k., p. E. Krzysztoforński Kęty 4 k., p. Julia Słupska Gruszów Wielki 4 k., ks. Józef Krzyżanowski Storożyniec 5 k., ks. Ludwik Obłą Malawa 5 k., p. Madeyski Parchacz 5 k., p. Agn. Wierzbicka Nowosielce 6 k., p. Ch. Zayhowska Stróże 10 k., ks. Bratkowski Kraków 20 k., JW. Pani Giżycka Lwów 200 k., p. M. Miączyńska Jaśniszcze 20 k., p. Gostkowska Albigowa 20 k., ks. Fr. Baliński Ujście Solne 10 k., p. E. Gołębiowska Psiatki 2 k., p. Jan Rymarczuk Pogorzany 3 k., p. Jan Weinbrenner Limanowa 8 k., Urząd gminny Sulkowice 5 k., p. Jan Ankiewicz Tuchów 5 k., JW. P. Genewefa Turna-uowa Dobczyce 100 k., ks. Józef Mika Nidko 2 k., p. Zofia Piątkiewicz Jasło 5 k., p. B. Zawarska Jarosław 10 k., p. Fr. Kozłowski Kraków 5 k., Ze Stanisławowa: Dr. Krasowski 10 k., Dr. Majewski 10 k., ks. Dr. Mio 3 k., p. Gryziecki Inżynier 1 k., p. Bigo Dyrektor 1 k., Dr. Dobrzecki 5 k., Dr. Poliwska 2 k., Dr. Kreutz 5 k., p. Ch. Cicimirski Strzyżów 1 k., Zw. Gminna Korbielów 2 k.,

p. Br. Wrońska Ulanów 3 k., p. Marcin Żaczek Lipnica 4 k., ks. E. Dutschka Szebnie 5 k., p. Al. Czechówna Kraków 5 k., p. St. Zajac Pełkin 5 k., p. Zofia Pilat Lwów 8 k., JW. P. Dr. Fryderyk Zoll (junior) Kraków 10 k., ks. Siemieński Szywałd 10 k., ks. Fr. Jenkner Wysoka 15 k., p. Fr. Sypowski Andrychów 20 k., p. H. Wolska Bliżne 16 k., p. B. Lewicki Lwów 4 k. 2 h., p. J. Bednarczyk Ciele 4 k., p. A. Szczepański Trębowla 1 k. 50 k., p. Jan Stomak Czudówek 2 k., p. Br. Wojnarski Jasło 2 k., p. A. Nowicka Oryszkowce 2 k., p. Łukaszyńska Jasło 4 k., p. K. Pułala Wola Radł. 5 k., Stefania Baurówna Jasło 5 k., p. Rozwadowska Babin nad Łonnicą 5 k., p. Józef Majewski Pruchnik 8 k., p. Oprzędowicz Tyczyn 4 k. 40 h., p. Bronisław Uhma Kraków 6 k., p. R. Pola Trębowla 6 k., p. W. Wessely Kraków 5 k., SS. Służebniczki N. M. P. Rymanów 7 k., p. K. Mroczkova Kraków 3 k., p. Władysław Bojarski Przemysł 2 k., p. Władysław Krawczewski Stanisławów 2 k., p. Józef Woźny Żarnówka 2 k., p. Paweł Słysz Nowosielce 3 k., Dr. Ł. Gąsiorowski adw. kraj. Oświęcim 3 k., p. A. Janowska Sambor 5 k., p. Tekla Polnar Sicina 10 k., p. Bol. Nowakowski Jasło 18 k., ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 20 k., p. Jadwiga Geyerowa Lwów 20 k., Kasa Oszczędności Tarnopol 100 k., p. Jan Radziejowski 2 k., p. Józef Dutkiewicz Lichwin 2 k., ks. R. Rutkowski Bykowce 3 k., p. Ant. Makowski Raba Wyżna 3 k., Dr. Teodor Pawliński Stary Sącz 5 k., ks. Jan Szewczyk Tuczawa 5 k., p. Ch. Szużewski Lwów 5 k., p. Józef Jerema Drohobycz 5 k., p. Aniela Kizykowa Biały Kamień 10 k., ks. I. Ryhel Samoklejski 10 k., ks. A. Jarosz Siennów 10 k., ks. J. Steliński Dylągowa 10 k., p. Andrzej Matusz Haczów 16 k.,

Z Królestwa Polskiego: JW. P. Hr. Przeździecka z Warszawy 25 k. 40 h., ks. Ł. Nawrocki Borków 2 rub., p. P. Piotrowska z Chwiłowiczów Słupca—Kolonija 20 rub. p. St. Rafalski Warszawa 3 k., JW. Państwo Kurnatowscy w Młodojewie p. Słupca 10 rubli.

Z pod zaboru pruskiego: P. Piotr Scholtys Świętochłowie 4 k. 69 h., p. Jan Czypek Paprotnau 7 k. 04 h., p. Paweł Boneyzyk Gardawice 23 k. 10 h., p. Ch. Ochmann Dąb 14 k. 10 h., p. Jan Szafranec Orzesze 5 k. 86 h., p. Wilkowski Zalesie 9 k., p. K. Dziech Siedlec 3 k. 51 h., p. Świeczkowski Więckowy 8 k. 22 h., p. Ignacy Latoś Crone 11 k. 86 h.

Z Ameryki: Ks. B. Sławiński 122 k., ks. M. Działuk 50 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OPUŚCIŁY PRASĘ:

KSIĄDZ BRONISŁAW MARKIEWICZ.

ĆWICZENIA DUCHOWNE

Stronic — XIX — 257 — 8^o

Cena 2 koron 50 halerzy.

PRZEWODNIK dla WYCHOWAWCÓW MŁODZIEŻY OPUSZCZONEJ oraz WSKAZÓWKI do ROZWIĄZANIA KWESTYI SOCYALNEJ.

TOM I. i II.

MIĘJSCA PIASTOWE, NAKŁADEM TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA”. — CENA Tomu I. 3 kor, Tomu II. — 4 kor.

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ KALENDARZ NA ROK 1913.

Wydany w Przemysłu (w drukarni Styfiego).

NAKŁADEM SODALICYI PAŃ W STAREJWSI

opatrzoney osobnem błogosławieństwem Jego Excelencyi Ks. Biskupa Józefa Pelczara.

Trześcią swą i formą, jak w latach poprzednich staje na czele literatury kalendarzowej, tak ważnej dla szerokich kół społeczeństwa.

Kalendarz jest dotąd często jedyną książką, na jaką zdobyć się może rodzina włościańska lub robotnicza; tem ważniejszą też jest jakość strawy duchowej, jaką przez rok cały żywić się ona będzie. **Królowa Korony Polskiej** obok części kalendarzowej, nader praktycznie ułożonych wiadomości pocztowych, telegraficznych, monetarnych, spisów jarmarków, metereologii i t. d. jednym słowem, całej encyklopedyi kalendarzowej, zawiera mnóstwo artykułów gospodarczych, rolniczych, leczniczych, o wychowaniu dzieci, żywoty świętych, powiastki treści społecznej i historycznej, przeplatane krótkimi wierszykami lub tak zwanymi kącikami humorystycznymi. Mnóstwo udanych ilustracji ożywia kalendarz, tworzący udaty i gruby tom, którego zadaniem jest stać się dla rodziny niejednej stałym a zdrowym towarzyszem przez cały rok. Niska cena 60 halerzy niewątpliwie sprawi, że znajdzie się ten kalendarz w ręku każdej niezamożnej rodziny katolickiej.

Adresować należy:

SODALICYA MARYAŃSKA Starawieś p. Brzozów.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejsku Piastowem
Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.